**FRANCISZEK ZABŁOCKI**

# FIRCYK W ZALOTACH

**PREMIERA**
**dnia 10 października 1971 r.**
**w Morskim Domu Kultury**
**w Gdańsku-Nowym Porcie**

Dyrektor i kierownik artystyczny:
**Walerian Lachnitt**

Z-ca dyr. do spraw adm.-techn.:
**Helena Nowacka**

*Franciszek Zabłocki*

*(wg drzeworytu Polkowskiego)*

Urodził się 2 stycznia 1754 r. na Wołyniu, w niezamożnej rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu kolegium o.o. pijarów w Międzyrzeczu Koreckim, wstąpił (1769) do nowicjatu jezuitów i tu poznał swego dozgonnego przyjaciela, poetę Franciszka Dionizego Kniaźnina. Około 1773 r. opuścił zakon jezuitów, czas jakiś był preceptorem dzieci generała ziem podolskich, księcia Adama Czartoryskiego, za którego protekcją otrzymuje (1774) skromną posadkę protokolanta w Komisji Edukacji Narodowej ,w której pracował lat 20, biorąc udział w opracowywaniu książek szkolnych, od r. 1788 zaś pełnił w niej funkcję zastępcy regenta kancelarii (sekretarza), ks. Grzegorza Piramowicza.

Całe życie skromny i bezinteresowny rozpoczyna teraz działalność literacką, publikując w *„Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych"* drobne utwory poetyckie, ody, satyry, bajki oraz fragment przekładu *„Mizantropa"* Moliera. Jest to pierwszy ślad jego zainteresowań teatralnych. W 1776 r. oddaje na scenę pierwszą swą komedię *„Przeszkoda nieprzewidziana"* (wg Destouches'a).

W 1777 r. opuszcza dwór Czartoryskich w Wołczynie, a w rok później widzimy go już w teatrze. Przyjaźni się z Bogusławskim i Tomaszem Truskolawskim, żeni z aktorką (znamy tylko jej imię — Katarzyna). W 1779 r. traci ukochaną żonę i dziecko a wierny Kniaźnin pociesza go *„Żalami Orfeusza nad Eurydyką"*. On sam w ożywionej pracy dla sceny narodowej szuka zapomnienia. Znajduje sławę.

Barwnością stylu swych komedii, dosadnością języka, mistrzostwem w „unaradowianiu" obcych wątków, kondensacją akcji, żywością komizmu — przewyższył Zabłocki wszystkich swych poprzedników, zyskając miano *„polskiego Moliera"* i *„ojca komedii polskiej"*.

W latach 1780—1788 spod pióra Zabłockiego wyszło około 50 komedii! Oto lista najwybitniejszych: opera komiczna *„Balik gospodarki"*, *„Zabobonnik"*, *„Fircyk w zalotach"* (czytał go Zabłocki na jednym z „obiadów czwartkowych" u „króla Stasia", i otrzymał zań medal *„Bene merentibus"* — *„Dobrze zasłużonym"*), *„Dziewczyna sędzią"* (trzy ostatnie utwory wg Romagnesi'ego, 1781), *„Doktór Lubelski"* (wystawiliśmy go w 1965 r.), *„Samochwał albo Amant Wilkołak"* (przeróbka francuskiej adaptacji *„Wesołych kumoszek z Windsoru"* Szekspira), przeklady *„Amfitriona" i „Lekarza mimo woli""* Moliera, opera komiczna z muzyką Caetaniego *„Żółta szlafmyca"*, *„Sarmatyzm"* oraz *„Król w kraju rozkoszy"*.

W czasie Sejmu Czteroletniego porzuca Zabłocki komedię dla *„pisania żywotów wszystkich naszych łajdaków, szelmów i hunc-wotów"*. Uprawia teraz satyrę polityczną, pełną pasji i patriotyzmu; nie waha się z nazwiska wymieniać możnych wsteczników i targowiczan. Jego anonimowe satyry i pamflety prozą, kolportowane przez pozostawianie ich w dorożkach (*„Do fiakrów"*), czytała i powtarzała cała Warszawa.

W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej Zabłocki opuszcza Komisję Edukacji Narodowej i przez czas jakiś pracuje na odpowiedzialnym stanowisku w Wydziale Bezpieczeństwa Najwyższej Rady Narodowej, a potem wstępuje do wojska.

Załamany psychicznie upadkiem powstania i trzecim rozbiorem Polski, postanawia powrócić do stanu duchownego i w czerwcu 1795 r. wyjeżdża do Rzymu, studiuje tam teologię i medycynę, i uzyskuje święcenia kapłańskie.

Na prośby przyjaciół wraca Zabłocki w 1797 r. i po krótkim pobycie na dworze Czartoryskich osadzony zostaje na nędznym probostwie we wsi Góra pod Puławami. W 1800 r. obejmuje opuszczone przez ks. Piramowicza probostwo w Końskowoli, 7 lat opiekuje się obłąkanym Kniaźninem, i tam — zapomniany — umiera 10 września 1821 r.

**Tak więc nasz *„Fircyk w zalotach"* jawi się na scenie w 150-ciolecie zgonu jego Autora i w 190-ciolecie swej prapremiery.**

w.l.

*Teatr na Pl. Krasińskich*
(mal. Zygmunt Vogel, ok. 1800 r.)

Franciszek Fenikowski

Oda do Publiczności

*Wpośrzód tylu spraw ważnych, wpośrzód starań tyla,*
*Które cię zaprzątają, Zacna Publiczności,*
*Godzi się, chociaż jedna, odetchnienia chwila —*
*Więc z „Fircykiem" mym do was przychodzę dziś w gości.*

*Bywalcem on w stolicy jest już od lat dwustu,*
*Poklaskiem go darzyła syrena wiślańska —*
*Ufam tedy, że i Wam przypadnie do gustu,*
*Drodzy Obywatele naszego znów Gdańska.*

*Muzo, korzystaj z chwil tych! Bardzo trudno o nie,*
*Rzadko dobrą komedię na scenie widzimy.*
*Zabawże się dziś w gdańszczan arcymiłych gronie,*
*Z dowcipu, co nie zwietrzał, śmiej się jako i my!*

*Pojedź z nami do Tczewa, Elbląga i Gdyni,*
*Gdzie „Fircyk" rozpoczyna tegoroczny sezon,*
*Niejedna go Klarysa czeka w szatce mini,*
*Niejeden Pustak w dżinśach, z kunsztowną plereza.*

*A jeśli myśli czyje uśmiechem uskrzydlę —*
*Radość się niepomierna stanie mym udziałem:*
*Nie wyjdę jak ów dawny „Zabłocki na mydle"*
*Na tym, że tę komedię dla Was napisałem.*

ADAM MICKIEWICZ

* * *

Wtem brząknął w tabakierę złotą Podkomorzy
I rzekł: „Mój Sędzio, dawniej było jeszcze gorzej!

.....

Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów,
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
Gadających przez nosy, a często bez nosów,
Opatrzonych w broszurki i w różne gazety,
Głoszących nowe wiary, prawa, toalety.

.....

Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory;
Zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory.
Była to maszkarada, zapustna swawola,
Po której miał przyjść wkrótce wielki post — niewola!
Pamiętam, chociaż byłem wtenczas małe dziecię,
Kiedy do ojca mego w oszmiańskim powiecie
Przyjechał pan Podczaszyc na francuskim wózku,
Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku.
Biegali wszyscy za nim jakby za rarogiem,
Zazdroszczono domowi, przed którego progiem
Stanęła Podczaszyca dwukonna dryndulka,
Która się po francusku zwała karyjulka.

.....

Starzy na on ekwipaż parskali ze śmiechu,
A chłopi żegnali się mówiąc: że po świecie
Jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karecie.
Sam Podczaszyc jaki był, opisywać długo,
Dosyć, że się nam zdawał małpą lub papugą,
W wielkiej peruce, którą do złotego runa
On lubił porównywać, a my do kołtuna.

Jeśli kto i czuł wtenczas, że polskie ubranie
Piękniejsze jest niż obcej mody małpowanie,
Milczał; boby krzyczała młodzież, że przeszkadza
Kulturze, że tamuje progresy, że zdradza!
Taka była przesądów owoczesnych władza!
Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
Cywilizować będzie i konstytuować;
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni
Zrobili wynalazek: iż ludzie są rowni;

.....

Nauka dawną była, szło o jej pełnienie!
Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie,
Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie.
Podczaszyc, mimo równość, wziął tytuł markiża;
Wiadomo, że tytuły przychodzą z Paryża,
A natenczas tam w modzie był tytuł markiża.
Jakoż, kiedy się moda odmieniła z laty,
Tenże sam markiż przybrał tytuł demokraty;
Wreszcie z odmienną modą, pod Napoleonem,
Demokrata przyjechał z Paryża baronem;
Gdyby żył dłużej, może nową alternatą
Z barona przechrzciłby się kiedyś demokratą.
Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi,
A co Francuz wymyśli, to Polak polubi.

*„Pan Tadeusz"* Księga I. ww 411 do 480

*Elżbieta Chojak-Myśko* *Projekt dekoracji*

FRANCISZEK ZABŁOCKI

# FIRCYK W ZALOTACH

Oda do Publiczności — Franciszek Fenikowski

Komedia w trzech aktach

Osoby:

| | |
|---|---|
| ASYST, mąż Klarysy | *Juliusz Przybylski* |
| KLARYSA | *Teresa Lepkowska* |
| PODSTOLINA, wdowa, siostra Arysta | *Anna Pasiutówna* |
| FIRCYK, starościc | *Stefan Iżyłowski* |
| PUSTAK, sługa Arysta | *Janusz Malec*<br>*Maciej Michalak* |
| ŚWISTAK, sługa Fircyka | *Zbigniew Łobodziński* |
| PRAWNIK | *Jerzy Witowski* |

| | |
|---|---|
| AUTOR | *Zbigniew Gawroński* |

Scena w domu wiejskim Arysta blisko Warszawy

Scenografia:
ELŻBIETA CHOJAK-MYŚKO

Reżyseria:
KAZIMIERZ ŁASTAWIECKI

Asystent reżysera:
ZBIGNIEW GAWROŃSKI

## Od reżysera

„Fircyk w zalotach" Franciszka Zabłockiego, to jedna z najprzedniejszych komedii polskiego teatru. Bez niej teatr nasz — podobnie jak bez „Ślubów papieńskich", „Pana Damazego" czy „Skiza" — byłby teatrem ubogim.

„Fircyk" jest przede wszystkim komedią obyczajową, pisaną jakby na zamówienie, oddającą „epoce dziejów" postać jej i piętno. Ale nie tylko, bowiem w tym pysznym obrazku oświeceniowym są także, co prawda na drugim planie, echa wielkiej polityki. Są echa społecznych przemian i fermentów. Można więc z „Fircyka" upitrasić satyrę na głupiego pana (Aryst) albo ostry pamflet na szlachtę, która w tym tragicznym dla ojczyzny czasie zabawiała się kartowymi parolami i podbijaniem niewieścich serc (Fircyk — Aryst).

Mnie się jednak wydaje, że „Fircykiem" trzeba się przede wszystkim c i e s z y ć, bo dowcip Zabłockiego wcale nie zwietrzał, a język i wiersz jest najwyższej klasy. Inne wartości, które nie straciły blasku — to przepyszna znajomość psychiki kobiet. Tak nicować sposób rozumowania kobiet, motania intrygi potrafi tylko prawdziwy znawca tych pięknych istot. Franciszek Zabłocki robi to lekko, taktownie i z figlarnym uśmiechem.

Czy i czym dzisiaj młoda wdówka, paradująca po ulicach i kawiarniach „w gorących majtkach" różni się w sposobie zastawiania sideł na fircyka w dżinsach od Podstoliny Zabłockiego? Może tym, że brzydziej mówi i jeszcze szybciej zmierza do celu! Ale i tego wątku nie chcemy w naszej inscenizacji specjalnie rozwijać. Aczkolwiek moda na „Trędowatą" i ciągłe wskazywanie na wielką rolę seksu w życiu współczesnego człowieka upoważnia nas do poprowadzenia zabawy w tym kierunku.

Postanowiliśmy jednak pokazać to arcydzieło zgodnie z intencjami i życzeniami autora. Co prawda niektóre z nich są już martwe. Na przykład filozofowanie Pustaka. Chcieliśmy zrobić przedstawienie zabawne, śmieszne, proste w rysunku i ruchu scenicznym, no i w miarę pouczające. Zamiast ody Zabłockiego do króla Stanisława Augusta wstawiliśmy „Odę do Publiczności" pióra Franciszka Fenikowskiego. I to jest jedyne świadome wykroczenie przeciwko autorowi. Wszystkie inne, a zapewne ich nie uniknęliśmy — są wynikiem naszej ignorancji i zafascynowaniem się dyskusją o chochołach i kolesiach. Bo gdzie jak gdzie, ale w teatrze chochoły bywają. A i koleś też się znajdzie. Przyjemnej zabawy.

K.Ł.

Elżbieta Chojak-Myśko

Aryst — Podstolina — Pustak

...Jeden z nich jest to jegomość pan Fircyk, a teraz, że się po francusku przebrał i był za granicą, zowie się monsieur le comte Fircyk[1]). Kawaler srodze ruchawy, niedawno z cudzych krajów powrócił, wypiżmowany[2]), wypudrowany, wyfryzowany, wyprostowany; po polsku wstydzi się mówić, a po francusku nie nauczył się, jednak mu gęba nie ustaje. Poznaniem krajów, obyczajów, rządu ciekawości nie zaprzątał się nigdzie, ale perukarzów, traktierów[3]), kupców, rzemieślników w każdym mieście zna doskonale i od nich jeszcze lepiej jest znanym, bo wszędzie zostawił długów kupę. Nauczył się, jaki kwiatek, jaka wstążka najlepiej do twarzy darmom, czy ręce nam bardziej od otrębów jak od migdałów pierzchną i innych wiele rzeczy równej ważności. Ustawicznie o swojej odwadze gada, o doskonałości w fektowaniu[4]) i pojedynkach, które odprawił w Paryżu. Zawsze mi w kompanii wyrywa wachlarz i nim się bawi, a kiedy go chcę odebrać, to się broni i mówi mi: *„Fi donc, mademoiselle, fi donc*[5]). *Widzę, że jeszcze waćpanna nie znasz tego chłopczyka, co jest mon maitre*[6]), *a zowie się l'Amour"*[7]).

Tak opisuje Fircyka panna Julianna Pięknicka w komedii Adama Kazimierza Czartoryskiego *„Panna na wydaniu"* wyd. 1771

1) pan hrabia Fircyk. 2) wyperfumowany piżmem, używanym dawniej pachnidłem z wydzieliny zwierząt piżmowych. 3) właściciel gospody. 4) fechtowanie, szermierka. 5) cóż znowu, waćpanno, cóż znowu. 6) moim panem. 7) Amor.

Fircyk — Klunera — Sucistak

projekt kostiumów

Trzeba żebyś waćpanna wiedziała, że mam niezwyciężoną awersję[1]) do owych wąsów, teraz rozumiem, że przez presentyment[2]) tego, co mi się stało. Szedłem tedy z obiadu, deszczek zaczął kropić, byłem szapo ba[3]), alias z kapeluszem pod pachą. Miałem wniść w Trębacką ulicę i zatrzymałem się nad rynsztokiem[4]) medytując, czyli go mam przeskoczyć, czyli też obejść, a to żebym nie zbryzgał moje pończochy białe jedwabne. Wtem nadbiegł na koniu jakiś wąsacz, który wyjeżdżał z ulicy, i żem mu stał na drodze, rzekł: *„Uskakujże mi się, moja lalko!"* Wpadłem w pasją[5]) i nie ruszyłem się z miejsca. Tak on znowu: *„No, dalejże hop, lalko!"* Jużem nie mógł wytrzymać i powiedziałem mu: *„Monsieur, nie bądźże waćpan głupim!"* Sur qui[6]), mościa dobrodziejko, dobywszy spod pachy le kaszuk tak mnie wyciął po ręku, że mi zaraz nabiegła, i uskakując obie pończochy skrotowałem[7]) wniwecz. Byłbym go zabił na miejscu, ale miałem tylko przy boku porcelanową szpadkę w szagrynowych[8]) zielonych pochwach i oprócz tego sporym kłusem, tę mi impolitesse[9]) zrobiwszy, umknął...

**Fircyk z *„Panny na wydaniu"* A.K. Czartoryskiego (1771).**

1) wstęt. 2) przeczucie. 3) (franc. chappeau bas — modny ówcześnie trójgraniasty kapelusz, który — złożony płasko — można było nosić pod pachą. 4) ściek uliczny. 5) gniew, wściekłość. 6) na co. 7) franc. crotter — ubłocić. 8) ze skóry wyprawionej w drobne groszki i barwionej. 9) niegrzeczność.

# FIRCYK = ?

Co właściwie znaczy słowo *„fircyk"*? Czy i jaką ma historię w słownictwie polskim?

Interesujący materiał do odpowiedzi na te pytania dała dyskusja językoznawców na łamach pisma *„Język Polski"* w 1936 r. (nr 4—6).

Prof. Brückner zauważył, że *„fircyk"* pojawił się po raz pierwszy — zato dwukrotnie — w *„Pamiętnikach"* Jana Chryzostoma Paska. Pod datą 1662 r. opowiada Pasek o pewnym wachmistrzu, który — przyłapany na gorącym uczynku sprzeniewierzenia pieniędzy — musiał oddać je mieszczanom a sam *„pan fircyk nos zwiesił"*.

W dwa lata później, tuż przed opisem owego sławnego ostrzelania z łuków aktorów francuskich przez szlacheckich spektatorów, oponuje pan Pasek przeciw zamiarom królowej Ludwiki wprowadzenia na tron polski *„jakiegoś fircyka francuskiego"*. Myślał tu Pasek zapewne o lansowanej kandydaturze księcia d'Enghien.

Na tej podstawie pochodzenia *„fircyka"* zaczęto dopatrywać się w niem. *„Fürst"* — książę".

U Woronicza (poemat *„Lech"*) jad cudzoziemczyzny zamienia szlachtę i magnatów w *„firców i ratajów"*. Identyfikowanie *„firca"* z *„fircykiem"* — *„książątkiem"* nie bardzo tu już pasowało. Zresztą w innym utworze tegoż samego autora (*„Pieśni wiejskie"*) *„fircykiem"* określa się *„modnisia-utracjusza"*.

W dobie francuszczyzny *„fircyk"* stał się bardzo popularny. Jedni widzieli w nim postać sympatyczną (wytworny młodzieniec, trzpiot), drudzy — patrioci i duchowni — postać zdecydowanie ujemną (kosmopolita, wszetecznik).

U Naruszewicza (*„Sekret"*)

*„Fircyk jest przyjacielem u całego świata.*
*Fircyk wszystkiego świadom i wszystko rozplata..."*

Karpiński zna nawet żeńską odmianę typu — *„fircynkę"*.



Słowacki stworzy *„fircynelę"*, a Mickiewicz będzie radził:

*„Kiedy szlesz bilet bogatym,*
*Niechaj ma brzegi złocone,*
*Fircyka obdarz pstrokatym*
*A różowym mądrą żonę"*.

Żeromski wykorzysta to określenie w *„Przepióreczce"* a Słonimski — zgodnie z utrwalonym negatywnym znaczeniem słowa — napisze:

*„Przed krzywdą fircyk się zasłoni*
*Wawrzynu listkiem.*
*Gdzie trzeba, nisko się ukłoni*
*Chłystek przed chłystkiem"* (*„Lew i ojczyzna"*)

Były i inne jeszcze próby wyjaśnienia etymologii *„fircyka"*.

Tyszyński (1875) wywodził go od *„firca"* = moneta czterogroszowa, w przenośni — człowiek małowartościowy, lichotka.

Słownik Warszawski *„fircyka"* zestawia w niem. *„fertig"* i pol. *„fertyczny"*.

Odkrywca *„fircyka"*, prof. Brückner (1915) wiązał go z czeskim *„frc"* co oznacza rubaszny, nawet ordynarny *„żart"*.

Ludowa etymologia wyprowadzała *„fircyka"* z niemieckiego *„vierzig"*, że niby odsyłano go do *„czterdziestu"* diabłów.

Prof. Kucharski szukał pochodzenia naszego „bohatera" w niem. *„fersig, Ferse"* = *„stopa"*.

Najbliższy prawdy wydaje się być wywód prof. Kleczkowskiego (1936) wyprowadzający *„fircyka"* z niem. *„fürwitzig, vorwitzig"* (łac. curiosus) na oznaczenie *„śmiesznego dworaka, dziwaka, oryginała"*. Słowo to mogło przyjść do nas w poł. XVII w. z południowych Niemiec i Austrii za pośrednictwem jezuitów, a imć pan Pasek uczył się właśnie u jezuitów w Rawie.

Tak tedy krąg wędrówki znaczenia naszego *„fircyka"* przez historię — od *„książątka"* — *„wszetecznika"* — *„eleganta"*, *„lekkomyślnego trzpiota"*, *„wietrznika"* — *„wstecznika"* — *„świszczypałę"*, *„blagiera"* — po *„chłystka"* — byłby zamknięty.

wybrał W.L.

Projekt okładki:
*Marian Kołodziej*

Zdjęcia:
*Tadeusz Link*

Przedstawienie prowadzi:
Kamilla Iżyłowska

Kontrola tekstu:
Dobromira Gawrońska

Światło:
Zbigniew Pawłowicz
Edmund Cysewski

Rekwizytor:
Wiesław Grzelak

Kierownik techniczny:
Zygmunt Bisewski

Prac. krawiecka damska:
Barbara Jaskułowska

Prac. krawiecka męska:
Stanisław Matyjaszkojć

Pracownia stolarska:
Jerzy Łukawski

Kierownik organizacji przedstawień:
Zbigniew Kowalski

ZGGdy-3165. 4.9.71. 2500. — F-5

EGZ. BEZPŁATNY

Cena zł 2,50